

AGATA POLTE

ARRANGED

Złota Elita #2



Romans pełen zmysłowego, elektryzującego napięcia



AGATA POLTE

ARRANGED

Złota Elita #2

Copyright © for the text by Agata Polte
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2024
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Kamila Reclaw
Korekta: Sara Szulc, Daria Raczkowiak, Maria Klimek
Skład i łamanie: Paulina Romanek
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-481-5 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2024
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwoniezwykle](#)
✂ [Wyd_Niezwykle](#)
🎵 [wydawnictwoniezwykle](#)

Dla Ludki



Rozdział 1

Wysokie szpilki są świetne, ale bieganie w nich to prawdziwy koszmar.

Nie mam jednak wyjścia. Stawiam małe kroki, unosząc delikatnie swoją długą sukienkę, kiedy próbuję jak najszybciej przemierzyć korytarz w Arico i dostać się do pokoju, w którym moja przyjaciółka przygotowuje się do ślubu. Zamierzałyśmy już właściwie wychodzić, ponieważ ceremonia zaplanowana na terenie za hotelem, tuż przy plaży, miała się rozpocząć jakąś minutę temu, tyle że Amber nieco się rozkleiła. Zaczęła wspominać swojego ojca i mówiła, że to on powinien poprowadzić ją do przyszłego męża. Przez to wszystko się popłakała oraz rozmasała idealny makijaż, więc musiałam pobiec do swojego pokoju po kosmetyki, by to poprawić.

– Jestem! – wołam, otwierając drzwi kartą.

Ambie odwraca się do mnie i uśmiecha drżąc. Bria stojąca obok unosi kciuk, pokazując, że wszystko dobrze, dlatego tylko

zmywam delikatnie ślad po tuszu na policzku przyjaciółki, przyklepuję to miejsce pudrem i upewniam się, że niczego nie widać.

– No już, jak nowa – oznajmiam.

Akurat wtedy słyszę wibrację, dlatego sięgam po torebkę i po wpakowaniu do środka kosmetyków wyciągam telefon.

– To Reeves – rzucam. – Pyta, czy poszłaś po rozum do głowy i jednak uciekłaś.

– Odpisz, że to nie on czeka na mnie z urzędnikiem, tylko Alex, więc nie mam zamiaru uciekać – mówi Ambie i się prostuje. – Po prostu... miałam chwilę słabości. Ale już w porządku. Kocham go. A tata na pewno i tak jest ze mną i rozumie, że jestem szczęśliwa.

– Właśnie tak – potwierdza Bria.

– To bądźmy szczęśliwe już na dole – proponuję. – Może to nieduża impreza, ale czeka tam trochę osób. No i twój przyszły mąż.

Zielone oczy Amber rozbłyskują.

– Tak. Racja. Chodźmy.

Ruszamy do windy, uważając, by nie przyciąć sobie sukienek, a po kilkudziesięciu sekundach wychodzimy na zewnątrz i kierujemy się na zamknięty dziś dla gości teren za hotelem. Nie mija dużo czasu, gdy ukazuje nam się wspaniały widok na chylące się ku zachodowi słońce. Jeszcze kawałek i zniknie za lśniącym na razie w jego blasku oceanie.

– Gotowa? – pyta Owen, który w eleganckim garniturze czeka na nas przy wyjściu.

Amber spogląda na mnie krótko, bierze głęboki wdech, po czym przyjmuje bukiet od Brii i łapie dłoń jej męża. Rok temu to oni składali sobie przysięgi, a dziś razem z przyjaciółką odczekujemy odpowiednio długo, nim podążamy za panną młodą, by nie zakłócić tego momentu. To jej czas. Dlatego na razie odrzucam od siebie wszystkie troski, które ostatnio na mnie spadały, i po prostu skupiam się na tym, co tu i teraz.

Owen prowadzi Amber powoli pomiędzy ustawionymi dla gości krzesłami. Przyjaciółka trzyma bukiet goździków stanowiących główną dekorację całej przestrzeni. Są w ogromnych koszach umiejscowionych przy szklanych barierkach, a także wpleciono je w wysoki łuk, przy którym czekają urzędnik wraz z panem młodym ubranym w czarny garnitur z czarną koszulą. Obok nich stoją Darren i Shawn, również elegancyści, przystojni, emanujący siłą i pewnością siebie. Ich poszetki mają ten sam kolor co suknie moja i Brii – bursztynowy. Wszystko dokoła zresztą zostało urządzone właśnie w takich barwach i tworzy perfekcyjną otoczkę.

Dlatego Amber tym bardziej przyciąga wzrok. Ma na sobie zapierającą dech w piersiach białą suknię, która spływa lśniącem materiałem aż do ziemi i podkreśla idealnie sylwetkę. Oprócz koronkowej góry kreacja jest prosta, choć szykowna. Amber wygląda w niej oszałamiająco. Nie tylko ja tak sądzę, bo kiedy zerkam do przodu, dostrzegam na twarzy Alexa zachwyty. Ten facet kocha Amber tak mocno, że nie widzi poza nią świata. Ona jest jego całym światem.

Nie udaje mi się powstrzymać łez wzruszenia przez całą ceremonię. Wspaniale obserwuje się, jak przyjaciółce wreszcie się układa. Tym bardziej nie mogę jej zepsuć tego wieczoru własnymi kłopotami, które upycham głęboko w szafie swojego umysłu. Zagrzebię je na jakiś czas, dopóki znów nie wybuchną mi w twarz. Na razie postanawiam odpuścić i dobrze się bawić.

Wieczór jest do tego idealny, bo po ceremonii i kolacji barman przy otwartym barze zachęca mnie uśmiechami do zamawiania drinków. Gdy przyjaciółka i jej mąż tańczą pierwszy taniec, co oznacza, że nie jestem na razie potrzebna, po prostu pozwalam sobie na luz i zamawiam alkohol. Goście nadal siedzą przy długim stole lub przystają przy parkiecie, by obserwować młodą parę, a ja zamierzam do nich dołączyć, jak tylko pochłonę moje Pornstar Martini.

– Nie sądziłem, że ktoś będzie tu szybciej niż ja – słyszę nagle zza pleców.

Wzdycham.

– A myślałam, że poznałeś już moje możliwości, skoro trochę się niestety znamy.

Dobiega mnie cichy śmiech, po którym Darren Reeves staje tuż za mną. Tak blisko, że kiedy się odzywa, czuję na włosach jego ciepły oddech.

– Poznałem – przyznaje. – Nie znam innych.

Posyłam mu krótkie spojrzenie, myśląc, że znowu nawiązuje tylko do jednego, ale zostaję zaskoczona w kolejnej chwili, gdy obejmuje mnie w talii i stanowczo odciąga od baru. Protestuję cicho, jednak on już odwraca mnie do siebie przodem, na parkiecie, a ja uświadamiam sobie, że zaczęła się kolejna piosenka i nadszedł czas na to, byśmy dołączyli do młodej pary. Nie wypada mi uciekać z krzykiem.

– Jeśli ktoś sprzątnie mi tego drinka, wścieknę się – ostrzegam.

Darren patrzy na mnie z kpiącym uśmiechem błakającym się po wargach.

– A to będzie dla nas taka nowość.

W sumie nie będzie. W ciągu ostatnich dwóch lat, odkąd Ambie i Alex zostali parą, zaczęliśmy spędzać więcej czasu w swoim gronie. W końcu nawet Owen i Bria przekonali się do Harlanda. Ja odpuściłam mu już wtedy, kiedy zobaczyłam, jak uszczęśliwia moją przyjaciółkę. Polubiłam też Shawna, głównie dlatego, że to spokojny i cichy facet. Darren z kolei stanowi jego przeciwieństwo, zawsze go wszędzie pełno i uwielbia mnie drażnić. Pewnie powinnam się przyzwyczaić, że znosimy się jedynie dla naszych przyjaciół.

– Uśmiechnij się – poleca Darren, obejmując mnie ciaśniej. – Może to pomoże zatuszować na zdjęciach twój wredny charakter.

Spoglądam na niego krzywo i właśnie wtedy błyska flesz.

– Ostrzegalem – rzuca.

Otwieram usta, by kazać mu iść do diabła, ale mężczyzna się odsuwa i obraca mnie dokoła, nim znów przyciąga do swojej klatki piersiowej. Tym razem opieram się o nią plecami, zerkając na ocean.

– Założymy się o to, kto ma mocniejszą głowę? – szepcze Darren. – Przegrany będzie musiał przepłynąć odległość do boi. Nago.

– Po pijaku? – Parskam. – Może po prostu pozwól mi po-trzymać swoją głowę pod wodą odpowiednio długo. Wyjdzie na to samo.

Śmieje się nisko, a następnie mnie obraca, aż ponownie sta-ję do niego przodem. Dokoła nas tańczy już więcej osób, widzę Brię z Owenem, Shawna z kobietą, z którą przyszedł na wesele, do tego szefową i koleżanki z pracy Amber z partnerami oraz jakichś bliższych znajomych Alexa. Gości nie ma wielu, bo przy-jaciółka chciała naprawdę skromną ceremonię, czemu się nie dziwię. Choć ja zorganizowałamby własną centralnie na plaży i jeszcze mniejszą.

– Racja – odzywa się Darren. – Widzisz, czasami nawet zdarza ci się podać sensowne argumenty, żeby przekonać mnie do porzucenia jakiegoś pomysłu.

Wzdycham.

– Powiesz mi, dlaczego nie znalazłeś sobie jakiejś dziewczyny na ten tydzień i nie zabrałeś jej tutaj, tylko torturujesz właśnie mnie?

Unosi brew.

– Bo to o wiele zabawniejsze.

– Dupek z ciebie.

– Ty też nie masz najmilszego charakteru – odpowiada od razu, po czym dodaje: – Może założymy się o coś innego?

– O to, kiedy się w końcu zamkniesz i dasz mi się napić mojego drinka?

Sznuruje usta z rozbawieniem i nie odzywa się aż do końca piosenki, po której lekko mi się kłania. Obowiązek wypełniony, dlatego wreszcie kieruję się znów do baru, a potem siadam przy stoliku ze swoim drinkiem. Pojawiają się Bria i Owen, który pewnie po jednym tańcu ma dosyć, więc wdajemy się w pogawędkę.

Wieczór upływa w dobrej atmosferze, ponieważ są tu niemal same znajome osoby. Kelnerzy pozostają praktycznie niewidzialni, podobnie jak ochroniarze, których dostrzegam tylko co jakiś czas za barierkami. Na szczęście nikt nie zakłóca wesela, chociaż Harland obawiał się, że dostanie się tu jakiś dziennikarz, by sfotografować gorący temat. W końcu jako jeden z najbogatszych facetów w tym mieście, a właściwie i w kraju, jest prawie ciągle na świeczniku, przez co bywają momenty, w których ktoś zakłóca jego prywatność.

A kiedy dziennikarskie hieny dowiedziały się, że Amber to córka kobiety, która spotykała się z jego ojcem, i dokopały się do reszty historii, stworzyły masę idiotycznych artykułów. Alex dość szybko to wszystko ukrócił, jednak niektórzy nadal próbują wywęszyć jakieś szczegóły, byle je sprzedać. Ich ślub pozostawał tajemnicą i liczę, że nikt z obsługi hotelowej nie przekazał niczego prasie. Ani że fotograf nie pokaże nikomu zdjęć.

Zwłaszcza że Amber uśmiecha się, tańczy, całuje z mężem i naprawdę świetnie bawi. Wyglądają razem tak dobrze, że moje serce ściska się z radości. I nie tylko. Jestem też trochę zazdrosna, niech będzie. Zazdroszczę, że znalazła kogoś, kto stoi przy niej na dobre i złe. To bywa rzadkie, o czym doskonale wiem, skoro ojciec nigdy nie był obecny w moim życiu. W dodatku kolejny raz się o tym przekonałam, gdy po śmierci mamy, osiem miesięcy temu, nieco się rozsypałam, a mój były, zamiast próbować pomóc mi się pozbierać, po prostu odpuścił.

Nie układało nam się już od jakiegoś czasu, to fakt. Peter tylko na początku był wspaniały, romantyczny i uczynny. Później, kiedy naprawdę potrzebowałam kogoś obok...

Pieprzony tchórz. Poradziłam sobie bez niego i nadał sobie radzę, choć przychodzą dni, w których bywa trudniej. Jak dzisiaj. Po tym, jaką wiadomość dostałam rano. Na jej wspomnienie znowu czuję złość, ale także strach, dlatego wymawiam się wyjściem do toalety przed tańcem z jakimś znajomym Alexa, a potem ruszam do budynku. Pałace się jasno lampy oświetlają mi drogę, która przed samym hotelem rozwidła się w prawo. Nie zastanawiam się więc, tylko skręcam, ponieważ potrzebuję oddechu.

Odchodzę zaledwie kilka kroków, aż docieram do drewnianego pomostu prowadzącego na piasek. Schodzenie na plażę w moich szpilekach byłoby złym pomysłem, dlatego zatrzymuję się przed barierkami, za którymi pewnie czają się ochroniarze. Dopiero tam obejmuję się ramionami, pozwalając sobie opuścić gardę. Cały dzień udawałam, że wszystko jest super, by nikogo nie martwić, ale teraz muszę na moment przestać.

Bo cholernie się boję. Zrobiłam coś idiotycznego i serio nie wiem, jak się z tego wyplątać, żeby nie angażować znów przyjaciółki i jej męża. Tak bardzo mi pomagali w ciągu ostatnich miesięcy, że nie mogę kolejny raz ich o nic prosić. A chociaż pracuję codziennie w nadgodzinach, to wciąż za mało. Ciągłe i ciągle robię za mało. Staram się, wykańczam w kolejnych robotach, ostatnio niemal nie mam swojego życia, a i to na nic.

W oczach stają mi łzy bezsilności. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że mimo takiego wysiłku mama i tak odeszła. Robiłam, co mogłam, by ją zatrzymać jeszcze choć chwilę, bo bez niej wszystko stało się takie beznadziejne... Ale nie wyszło. Pogarszało jej się, nowa terapia nie zadziałała, do tego pojawiły się nowe rzeczy i...

Zostawiła mnie.

– Sophie?

Drgam niespokojnie, kiedy słyszę głos Darrena. Rozpala we mnie złość.

– Czy ty mnie śledzisz, Reeves? – pytam z irytacją, ocierając policzki. – Bo to przestaje być zabawne.

– Wyszedłem na fajkę, nie schlebiaj sobie – odpowiada cierpko.

– Myślałam, że rzuciłeś.

Milczy dłuższy czas.

– Bo rzuciłem, palę tylko okazjonalnie – stwierdza w końcu. – Ale skoro jak zawsze jesteś we wspaniałym humorze, znajduję inne miejsce.

– I dobrze – odpowiadam.

Tyle że przy ostatnim słowie nieco łamie mi się głos, a on to chyba słyszy, bo nie dobiega mnie odgłos oddalających się kroków.

– Coś się stało?

Biorę głęboki wdech i próbuję wziąć się w garść, jednak się nie udaje. Obsesyjne myśli o tym, że mam przejebane, nie cichną. Dlatego nie odwracam się do Darrena, tylko rzucam:

– Nic się nie stało. Musiałam odetchnąć, zaraz wrócę.

Mam nadzieję, że to załatwi sprawę, bo Reeves to nie facet, który ominąłby zabawę, by pocieszać mażącą się kobietę, lecz po dwóch sekundach czuję jego dłoń lądującą na ramieniu. Darren odwraca mnie w swoim kierunku i unosi mój podbródek, a ja nawet nie mam siły protestować.

– Mam wadę wzroku, Sophie, ale nie jestem ślepy. Co się dzieje? – Marszczy brwi. – Chodzi o tego twojego idiotę, jak on miał... Patrick?

– Peter – mamroczę. – I on nie jest mój już od kilku miesięcy.

Darren kiwa głową.

– I prawidłowo, bo zdecydowanie stać cię na więcej niż na takiego kretyna – stwierdza. – Zatem chodzi o... twoją mamę?

Na jego słowa coś znowu kłuje mnie mocno w klatkę piersiową. Boże, jak ja za nią tęsknię. Wiem, że przez ostatnie lata, odkąd zachorowała, zdarzało mi się kilkukrotnie na nią narzekać i wkurzać, bo bywało naprawdę trudno, ale nie chciałam, by

odeszła. Właściwie to odkąd dopadła ją choroba, moje życie kręciło się wokół niej bez przerwy. Pracowałam, by zarobić na jej pobyt w domu opieki, na lekarstwa, na kolejne przydatne dla mamy rzeczy. Jeździłam do niej, spędzałam z nią czas i zajmowałam się nią, kiedy mogłam, do tego spłacałam nasze długi... Gdy jej zabrakło, straciłam cel.

– Słuchaj, nie jestem najlepszy w rozumieniu i pocieszaniu, więc jeśli mnie nie naprowadzisz, nie pomogę – odzywa się ponownie Darren, gdy nie odpowiadam. – Mogę zawołać Brię, ona pewnie...

– Nie – przerywam natychmiast. – Po prostu daj spokój, okay? Zaraz się ogarnę i przyjdę.

Wpatruje się we mnie nadal, a ja odsuwam się i chcę go wyminać, ale łapie mnie za łokieć.

– Sophie, to najważniejszy dzień w życiu mojego najlepszego przyjaciela – mówi. – Obiecałem, że dopilnuję, żeby każdy dzisiaj był zadowolony i uśmiechnięty. Więc albo załatwimy to, co się z tobą dzieje, tutaj, albo wleję w ciebie tyle alkoholu, że zapomnisz, jak się nazywasz, i będziesz się śmiać nawet do kwiatków na stolikach. Twój wybór.

Parskam cicho, a później pociągam nosem. Gdyby tylko alkohol załatwił moje problemy, już dawno uśmiechałabym się do kwiatków. Choć może nie, nie przyniosłabym Ambie wstydu.

– Spokojnie, Darren. To też najważniejszy dzień w życiu mojej najlepszej przyjaciółki. Właśnie dlatego jestem tutaj, a nie tam, okay? Wszystko dobrze.

Mruży nieznacznie oczy.

– Masz mnie za idiotę? – pyta, wyciągając chusteczkę. Zamierzam na kilka sekund, gdy unosi ją do mojej twarzy i ociera mi łzy delikatnym gestem. – Bo nie jestem idiotą.

– A wiesz, że „Sophia” z greki znaczy „mądrość”? – rzucam, próbując zmienić temat.

Darren przybiera pełną rozbawienia minę.

– Niezła ironia, że to akurat ty masz tak na imię – stwierdza. Sapię z oburzenia i uderzam go w ramię, na co śmieje się cicho. – No, już, mądrało, pognieciesz mi garnitur.

Podaje mi chusteczkę, którą przyjmuję po sekundzie wahania.

– Co się dzieje, Sophie? – próbuje znowu.

Wtedy nie wytrzymuję. Coś we mnie pęka, łzy ponownie napływają do oczu, a ja zaczynam drżeć coraz mocniej.

– Chodzi o to, że jestem idiotką, Darren – szepczę. – Okay? I zrobiłam coś głupiego, bo byłam też idiotycznie dumną idiotką i wmawiałam sobie, że dam radę, a nie dałam i teraz wszystko wali mi się na głowę. Jestem przerażona i...

Obejmuje mnie, a ja opieram się na nim, nie zwracając uwagi na to, jak dziwna to sytuacja. Wypłakuję się właśnie na ramieniu Darrena Reevesa. Tego pewnego siebie, aroganckiego, ironicznego faceta, który lubi mnie wkurzać i któremu odwdzięczam się tym samym. Za to w tej chwili...

W tej chwili stanowi oparcie, którego potrzebuję jak nigdy.

– Spokojnie, Sophie – mruczy w moje włosy. – Powiedz mi, co się stało.

Przełykam z trudem ślinę.

– G-dy mojej mamie zaczęło się pogarszać i lekarze zasugerowali jakąś nową, eksperymentalną terapię, brakowało mi pieniędzy, a nie chciałam znowu pożyczać ich od Alexa. Już i tak mi bardzo pomagał, płacił więcej i... Ale nie dostałam żadnej pożyczki, bo miałam nowe długi medyczne, więc ja... ja wzięłam pieniądze od kogoś, od kogo nie powinnam. I teraz nie mam jak ich oddać, a oni chcą wcześniejszej spłaty i mi grożą. Myślałam o sprzedaniu mieszkania, ale wtedy nie będę miała się gdzie podziać, w dodatku oni mi naliczyli takie odsetki, że to nawet nie wystarczy i...

– Sophie – przerywa. Chwyta mnie za ramiona, by spojrzeć mi w oczy. – Podaj nazwisko i kwotę.

Zalewa mnie jeszcze większe zażenowanie.

– Nie będę się zapożyczać też u ciebie, dopiero co udało mi się spłacić Alexa za pieniądze z ubezpieczalni, a teraz muszę znowu go...

– Sophie – powtarza. – Nazwisko i kwota.

Wpatruję się w niego bezradnie.

– Ale...

– Załatwię to i wszystko będzie dobrze. Alex i Amber nie muszą na razie o niczym wiedzieć, nie będziemy ich martwić. Wylatują rano na zasłużone wakacje. Niech odpoczną.

Milczę. Ma rację. Nie chcę kłopotać przyjaciółki i jej męża. Nigdy nie chciałam, tyle że wpadłam w ogromny dołek, a Amber uparła się, że mi pomoże. Nie miałam wyjścia. Musiałam próbować ratować mamę. Ale kolejne rzeczy się nawarstwiały, aż przestałam wyrabiać. Głupio było mi znowu się do nich zwrócić. Czuję się jak ostatnia frajerka, kiedy otaczają mnie ciągle osoby, którym powodzi się tak dobrze, w czasie gdy ja tonę w długach. Dlatego nie zamierzałam nic mówić. Problem w tym, że dostałam dzisiaj ostrzeżenie i naprawdę się przeraziłam. Przez to pękłam przed Reevesem.

I chyba nie mam innego wyjścia, niż pozwolić mu sobie pomóc.

– Darren... Oddam ci te pieniądze, obiecuję – szepczę.

Kiwa głową.

– To nic wielkiego. Nazwisko i kwota, Sophie.

Przymykam powieki. Oczywiście, że dla niego tak duża suma nie będzie niczym szczególnym. Podaję mu więc dokładną kwotę i nazwisko, a Darren sztywnieje.

– Czy ty postradałaś zmysły? – pyta. – Wiesz, z kim on współpracuje? Wolałaś zwrócić się o pożyczkę do jakiegoś...

– Nie wiedziałam – przerywam, odwracając wzrok. – W banku zaczepiła mnie kobieta, która słyszała, że nie dostałam pożyczki, i powiedziała, że pracuje dla kogoś, kto jest bardziej wyrozumiały, a ja byłam serio zdesperowana i... Wiem, że jestem idiotką, Darren.

– To czemu to zrobiłaś?

– Bo chciałam poradzić sobie sama i wydawało mi się, że tym razem się uda. Termin spłaty był długi, a ja miałam dostawać z pracy więcej kasy... Nie chciałam znowu prosić Alexa i spłacać mu długu zarobionymi u niego pieniędzmi. Chciałam poradzić sobie sama.

– I jak idzie? – komentuje kwaśno.

Robię krok do tyłu. Czuję się wystarczająco idiotycznie, nie potrzebuję jego kpiny.

– Wiesz co, nieważne. Dam radę. Może poproszę Shawna...

Zatrzymuje mnie, kiedy chcę się odwrócić, i przyciąga z powrotem.

– Nie poprosisz. Załatwię to. A ty wracaj na wesele i zamów nam kolejkę shotów. Za chwilę do ciebie przyjdę i serio się o coś założymy.

Nie ruszam się z miejsca, a on unosi brew.

– Boisz się, że przegrasz?

Kręcę głową.

– Boję się, że z moim obecnym nastrojem za mną nie nadażysz. Parska.

– Wyzwanie przyjęte.